Rok XII Kraków-Podgórze, czwartek 13 listopada 1913. Nr. 261

6 CENA NUMERU HALERZY 6 w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych. Konto P. K. Oszcz. 126.896.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY
ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY" I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI".

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 20 hal., za każdy następny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal od wyrazu (minimum 60 hal.) Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor 8. Załączniki: Korona 15 za tysiąc. Ogłoszenia przyjmuje ADMINISTRACYA „NOWIN" w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. „Nowiny" wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Ostatnia próba.
Iskra nadziei. Pojednawcze głosy. Sytuacya parlamentarna.

Dziś w salonie hr. Stürgkha zbierają się na konferencye zaproszeni przedstawiciele grup „antiblokowych": z ramienia centrum: ks. Witold Czartoryski, Tad. Cieński, hr. St. Stadnicki i prof. Starzyński; z ramienia klubu autonomistów: Michał Garapich, Antoni Cielecki, hr. L. Piniński i Mieczysław Urbański, a jako zastępcy narodowych demokratów i związku narodowo-ludowego: Głąbiński, hrabia Skarbek i prof. Zamorski. — Do Wiednia przybyli też arcybiskupi Bilczewski i Theodorowicz, oficyalnie celem wzięcia udziału w konferencyi biskupów, ale zapewne obecność tych dostojników kościelnych, których list pasterski w sprawie reformy tak bardzo zaważył na szali wypadków, nie pozostanie bez wpływu na tok rokowań wiedeńskich.

Dziś więc podjęta zostanie przez rząd centralny z udziałem namiestnika dra Korytowskiego, który również zjechał do Wiednia, ostatnia próba w celu usunięcia nieznacznych już przecie szkopułów, udaremniających, zdaniem „antybloku" przyjęcie projektu reformy. Jakież to są te szkopuły? Czego wogóle żądają jeszcze pp. podolacy i złączeni z nimi w nienaturalnym związku wszechpolacy? Czem motywują swój opór przeciw projektowi dra Korytowskiego?

„Słowo Polskie" przytacza nam postulaty, od których przyjęcia „antyblok" czyni zależnem przyjęcie reformy, więc: żądanie 3 członków Wydziału krajowego, odpowiadającego procentom ludności rozkładu mandatów między Polaków i Rusinów, proporcyonalności w dwumandatowych okręgach miejskich, proporcyonalnego wyboru członków Wydziału krajowego, skutecznego zabezpieczenia mandatów polskich w wiejskich okręgach wschodniej części kraju."

To jest wszystko. Przytem „Słowo Polskie", które przytem próbuje z niesłychaną obłudą i przewrotnością odegrać rolę baranka, który ma czyste sumienie, oświadcza: „Słuszności tych żądań nikt zaprzeczyć nie może. Przytem Rusini tylko co do dwóch z nich ze swej strony się sprzeciwiają: domagają się oni, aby było 7 nie 8 członków Wydziału krajowego i aby wybierali ruskich członków sami Rusini, jako odrębna kurya."

* * *

Jak widzimy z powyższych autentycznie z organu wszechpolskiego zacytowanych ustępów, ostatnie trudności sfinalizowania reformy leżą: 1) w oporze Rusinów w kwestyi Wydziału krajowego, 2) w oporze „antybloku" w kwestyach, w których faktycznie nie narodowy, ale partyjny interes skłania „antyblokowców" do opozycyi (kwestya proporcyonalności). Zarówno więc Rusini jak „antyblok" muszą zgodzić się na ustępstwa i zaniechać oporu przeciw ugodzie — jeźli tego nie uczynią do piątku, dopuszczą się zbrodni na kraju.

Jest jeszcze jedna trudność, przeszkadzająca rokowaniom wiedeńskim. Oto Rusini i ludowcy żądają od „antybloku" pisemnej gwarancyi, że w razie zawarcia kompromisu między przywódcami stronnictw grupy „antyblokowe" poręczą także dotrzymanie kompromisu w otwartym sejmie. Na taką pisemną gwarancyę „antyblok" zgodzić się nie chce, uważając, że jest obrażony tym brakiem ufności.

Rokowania, dziś rozpoczęte, będą ewentualnie we czwartek kontynuowane — i najdalej do piątku powinna zapaść ostateczna decyzya. Miejmy nadzieję, że rozum stanu i troska o przyszłość kraju wezmą w ostatniej chwili górę zarówno nad egoizmem partyjnym podolsko wszechpolskim jak nad zacietrzewieniem antypolskiem Rusinów. Jak nam z Wiednia telefonicznie donoszą, w ocenie sytuacyi zaznaczył się dzisiaj istotnie zwrot ku lepszemu. Obowiązkiem jest wszystkich dołożyć starań, aby ta iskra nadziei, która rozbłysła w Wiedniu, nie zgasła.

Konferencye polsko-ruskie i sytuacya parlamentarna.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Wiedeń, 12 listopada.

Dzisiaj, jak wiadomo, rozpoczną się ostateczne rokowania w sprawie sejmowej reformy wyborczej z prezesem ministrów hr. Stürgkhiem. W dniu dzisiejszym hr. Stürgkh odbędzie konferencye z przedstawicielami autonomistów, centrum, wszechpolaków, jutro zaś będzie konferował z przedstawicielami demokracyi polskiej, konserwatystami i ludowcami, a w piątek ostatecznie padną kości, ponieważ odbędzie się ostateczna konferencya hr. Stürgkha z Rusinami.

Ze względu na te rokowania prace w Izbie poselskiej będą toczyły się w ten sposób, aby nie dawać do piątku powodu do obstrukcyi ruskiej.

Dzisiejsze posiedzenie będzie poświęcone wyłącznie dyskusyi nad odpowiedzią na interpelacyę czeską. Jutro od godz. 10 rano do 3-ciej popołudniu izba poselska będzie obradowała w dalszym ciągu nad odpowiedzią na interpelacyę czeską, a od 3-ciej do 8-mej nad planem finansowym. W piątek również od 10-tej do 3-ciej parlament obradować będzie nad odpowiedzią na interpelacyę, a popołudniu nad planem finansowym. Terminu zakończenia obrad nad planem finansowym nie podano. Nie jest wykluczonem, że na wypadek, gdyby nie przyszło do porozumienia polsko-ruskiego, stronnictwa niemieckie będą domagały się nieustającego posiedzenia, aby w ten sposób złamać obstrukcyę ruską.

Dokumenty bohaterskiej tragedyi.

Okropne rozczarowanie. — Przeczucie katastrofy. — Walka z żywiołami. — Listy do znajomych. — Przed śmiercią.

W ubiegłym tygodniu ukazało się w księgarniach londyńskich dwutomowe dzieło p. t. „Ostatnia wyprawa kapitana Scotta". Dzieło to zawiera cały autentyczny materyał pamiętnikowy Scotta i jego towarzyszów. W pierwszym tomie znajdują się tylko listy i pamiętniki Scotta, w drugim prace naukowe reszty uczestników wyprawy, a przedewszystkiem dra Wilsona.

Z pamiętników Scotta najbardziej wstrząsające są te kartki, w których on opowiada o okropnem rozczarowaniu, jakie przeżył, gdy się przekonał, przybywszy na biegun, że tam przed nim stanął Amundsen. W nocy z 16-go na 17-go stycznia — pisze on — po tem okropnem odkryciu, żaden z nas nie mógł oka zmrużyć. Biegun. Tak, lecz oczekiwaliśmy czegoś zgoła innego. Sądziliśmy, że będziemy pierwsi, znieśliśmy tyle trudów, i to wszystko... Mieliśmy straszny dzień. Zimno dochodziło do 22 stopni, kolegzy moi z odmrożonemi rękami i nogami ledwie się wlekli, doszliśmy wreszcie do tego bieguna... Mój Boże! Straszliwe miejsce, okropne dla nas! Jednakże bądźcobądź zrobiliśmy dużo, żeśmy tu dotarli. Teraz zacznie się rozpaczliwa walka o powrót. Nie wiem, czy jej podołamy".

Jest to pierwsza wątpliwość co do szczęśliwego powrotu z wyprawy, jaką napotykamy w pamiętnikach.

Scott mimo, iż ogromnie przybity duchowo, mimo, iż nie miał co jeść, nie odpoczywał nigdy. Po całodziennych marszach wśród śnieżnych burz po lodowych polach, gdy jego towarzysze znużeni kładli się spać, Scott chwytał za pióro, aby uczciwie i z godnością opisać wypadki dnia. A kiedy nadchodził koniec, kiedy z ostatnimi dwoma towarzyszami siedział w namiocie, a naokół szalała straszliwa zawieja śnieżna, kiedy jeden po drugim z towarzyszów padał martwy na ziemię, Scott nie myślał o sobie, jednej skargi nie wydał, skierowując swoje myśli na krewnych po towarzyszach, których w ostatnich swoich notatkach pociesza.

Przeszło dziewięć dni trwała ta ostatnia walka, bez pożywienia i bez ognia. Scott został sam, jeden jedyny na olbrzymiej przestrzeni śniegów i lodów. I wtedy jednak nie upadł na duchu. Pisał ostatnie listy, wstrząsające swoją treścią. Do wdowy po swym przyjacielu Wilsonie napisał list tej treści: „Gdy pani ten list dostanie, Billa i mnie nie będzie już pomiędzy żywymi. Chciałem więc pani donieść, jak wspaniale on się zachowywał wobec śmierci. Do ostatniej chwili był wesół i gotów ofiarować się za innych. Usta jego nie wyszeptały ani jednego słowa skargi na mnie za to, iż go doprowadziłem do tych okropności. Nie mogę pani lepiej pocieszyć, jak donosząc jej, że Bill umarł tak, jak żył: dzielny, wierny towarzysz i przyjaciel; całem sercem z panią współczuję".

Podobnej treści list napisał do pani Bowers, matki drugiego swego towarzysza.

Do swego przyjaciela, poety Barriego, napisał Scott list następujący:

„W nadziei, że ten list zostanie znaleziony i wręczony tobie, piszę ci go i przesyłam ostatnie pozdrowienie. Myślę praktycznie; chciałbym, ażebyś był łaskaw pomagać mojej żonie, która za kilka godzin będzie wdową i mojemu chłopcu, a

Marszałek Gołuchowski o sytuacyi.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Wiedeń, 12 listopada.

Dzisiejszy „N. W. Tagblatt“ zamieszcza wywiad z marszałkiem krajowym hr. Gołuchowskim i przewodniczącym klubu centrum ks. Czartoryskim. Obydwaj oświadczyli, że reprezentowane przez nich grupy mają zamiar stanowczo doprowadzić do skutku reformę wyborczą. Hr. Gołuchowski oświadczył, że ani on, ani jego przyjaciele nie przyjeżdżaliby do Wiednia, gdyby nie chcieli porozumienia. Dalej hr. Gołuchowski oświadczył, że ma wrażenie, iż trzy grupy: autonomiści, centrum i wszechpolacy dążą w sposób pojednawczy do porozumienia. Szczegółów porozumienia hr. Gołuchowski w wywiadzie nie podał, oświadczył jednak, że liczba i narodowościowy skład członków Wydziału krajowego musi być ściśle określony, jeśli ma przyjść do trwałego porozumienia. Również trzeba, zdaniem hr. Gołuchowskiego, ażeby stronnictwa przeciwne poczyniły pewne ustępstwa. Ks. Czartoryski oświadczył, że klub centrum, jadąc do Wiednia, chce porozumienia i gotów jest poczynić wszelkie możliwe ustępstwa.

Płomyki nadziei.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Wiedeń, 12 listopada.

Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie zamieszczają głos, niewymienionych polityków polskich w sprawie mających się toczyć rokowań polsko-ruskich w Wiedniu. Oświadczenie to w duchu pojednawczym stwierdza, że **porozumienie jest bardzo możliwe.**

Ten głos polityków polskich wraz z oświadczeniami hr. Gołuchowskiego i ks. Czartoryskiego uprawnia do nadziei, że do porozumienia przyjdzie.

Wiedeń, 12 listopada.

„Polnische Correspondenz“ dowiaduje się od polityków antybloku, że antiblok nie mógł spełnić tylko jedynego żądania Ukraińców, wysuniętego w ostatniej chwili, a mianowicie **nie chce dać pisemnej gwarancyi, że na pełnem posiedzeniu Sejmu sprawa reformy wyborczej przyjdzie do skutku** i zostanie załatwiona. Politycy ci oświadczają, że wystarczy, jeśli dadzą zobowiązanie ustne i solenne przyrzeczenie, ze reforma wyborcza będzie załatwiona w Sejmie. Pisemnego zobowiązania, zdaniem tych polityków, nigdy sie nie daje, gdyż z góry nosi ono odium pewnej niewiary i chęci wiarołomstwa.

Prosimy odnowić prenumeratę

twojemu chrzestnikowi. Umieramy z dumną odwagą i świadomością, żeśmy walczyli o życie do końca. Dowiesz sie niewątpliwie, żeśmy dotarli do celu, żeśmy stanęli na biegunie, żeśmy zrobili wszystko, co było w mocy ludzkiej, aby ratować chorych towarzyszów. Nie wątpię, że Anglicy pomogą tym, którzy pozostaną po nas zasmuceni. Bądź zdrów. Końca się nie boję. Smutno mi jednak, że muszę się wyrzec niejednej przyjemności, jaką sobie na przyszłość planowałem. Nie udowodniłem, że jestem wielkim podróżnikiem, ale musze ci powiedzieć, iż podróż, jakąśmy zrobili, jest największa, jaką kiedykolwiek zrobiono. Bądź zdrów, mój przyjacielu. Nogi mam odmrożone, w głowie się mąci...“

W drugim liście do Barriego czytamy: „Koniec mój jest coraz bliższy. Od czterech dni szaleje zamieć śnieżna. Mieliśmy zamiar, ostatni z wyprawy, popełnić samobójstwo, ale zdecydowaliśmy się umrzeć naturalną śmiercią. Umierając, drogi przyjacielu, proszę cię, bądz dobrym dla mojej żony i dla mojego dziecka“...

Parlament w obronie konstytucyi.

(Hr. Stürgkh o zawieszeniu autonomii w Czechach.— Manifestacya parlamentu. — Słowianie w obronie konstytucyi. — Niemcy się przekonali, że stanowią mniejszość w parlamencie. — Wszechpolacy wyszli za drzwi. — Program prac Izby. — Odprawa pos. Oleśnickiego moskalofilom. — Sprawa reformy wyborczej.)

Wiedeń, 11 listopada.

(z) Dzisiejszy dzień w parlamencie miał momenty podniosłe w szarej i nudnej sesyi bieżącej. Nareszcie bowiem parlament zdobył się na czyn polityczny, o znaczeniu doniosłem, manifestując uroczyście, iż stoi na straży konstytucyi i przeciw zamachom na nią protestuje.

Hr. Stürgkh wygłosił dzisiaj odpowiedź na interpelacyę Czechów w sprawie zawieszenia konstytucyi w Czechach Jak było zresztą do przewidzenia, oświadczył on, że zawieszenie autonomii w Czechach było spowodowane koniecznością ratowania Czech przed finansowem bankructwem. Podniósł jednak, że jest to zarządzenie czysto prowizoryczne, które zniknie, gdy w Czechach nastaną nareszcie normalne stosunki. Gdy tylko będzie rękojmia, iż w kraju nastanie spokój i że sejm nowy będzie mógł pracować, przeprowadzone zostaną wybory do sejmu. Rząd — oświadczył w końcu hr. Stürgkh — podjął kroki, aby nawrót normalnych stosunków przyspieszyć. Jest obowiązkiem reprezentatntów obu narodowości, zamieszkujących Czechy, współdziałać z rządem w tej sprawie, tembardziej, że wszystkie warstwy pracującej ludności pragną jak najszybszego uporządkowania stosunków w Czechach.

Stronnictwa niemieckie, nie wyjmując socyalistów, chciały uniknąć dyskusyi nad odpowiedzią hr. Stürgkha. Jednakże w głosowaniu uchwalono otwarcie dyskusyi 202 głosami przeciw 186. Za otwarciem dyskusyi głosowali wszyscy Słowianie, nawet socyaliści polscy i czescy, przeciw głosowali wszyscy Niemcy, oczywiście z niemieckimi socyalistami, którzy w tym wypadku powiesili swój program na kołku i poszli za — niemieckiem przekonaniem. Wynikiem głosowania Niemcy byli niemile dotknięci, gdyż przekonali się, iż w parlamencie austryackim bez pomocy jednego bodaj stronnictwa słowiańskiego są w mniejszości.

Ten wynik głosowania był wielką manifestacyą parlamentu przeciw antikonstytucyjnym zakusom rządu. Całe Koło polskie, stojące zawsze w obronie autonomii, w myśl powziętej uchwały głosowało za otwarciem dyskusyi. Wyłamali się z pod uchwały — narodowi „demokraci“, którzy wyszli ze sali podczas głosowania. Wywołało to zdziwienie, właściwie nieuzasadnione; można było spodziewać się takiego ich kroku, bo wszechpolacy tak się zżyli z rolą sług podolskich panków, zaplesniałych w średniowiecznych pojęciach, że nawet na deptanie konstytucyi nie są wrażliwi. Koło polskie, głosując za otwarciem dyskusyi, dawało rządowi jasno, wyraźnie i kategorycznie do poznania, że nie pozwoli w Galicyi na podobny zamach na autonomię, jakiego się rząd dopuścił w Czechach. Narodowi „demokraci“ nie uważali za wskazane do tej manifestacyi się przyłączyć i — wyszli za drzwi. Społeczeństwo nie zapomni im tego, że w chwili, gdy chodziło o protest przeciw zakusom antikonstytucyjnym, wszechpolacy od protestu się odsunęli.

Dyskusya nad odpowiedzią hr. Stürgkha nie spowoduje przerwy ani zwłoki w obradach nad planem finansowym. Według uchwały konwentu seniorów obie dyskusye, finansowa i polityczna, toczyć się będą równolegle. Parlament do g. 3 po południu będzie prowadził przez kilka dni dyskusyę polityczną, zaś po godz. 3 finansową.

Dyskusya polityczna zakończy się w piątek, poczem parlament przerwie obrady do wtorku. Program prac Izby w przyszłym tygodniu ustalą prezydent Izby Sylwester i przew. Koła dr Leo, upatrzony na prezydenta austryackiej delegacyi, chodzi bowiem o to, żeby posiedzenia delegacyjne, które się zaczną we wtorek, nie przerywały toku obrad parlamentu.

Z dzisiejszych obrad parlamentu podnieść jeszcze należy generalną odprawę, jaką dał posel Oleśnicki moskalofilom galicyjskim. Zaznaczył w niej, że w Galicyi niema Rosyan wogóle. Moskalofile stoją na żołdzie Rosyi i pod płaszczykiem prawosławia importują rosyjską propagandę polityczną. Oświadczył wreszcie, że naród ukraiński dał państwu moskiewskiemu swoją kulturę, uczonych literatów mężów stanu. Ta część wywodów posła Oleśnicki go była wysoce oryginalna.

W końcu swojej mowy — nawiasem mówiąc b ło to sprostowanie faktyczne w sprawie nowej podatku wódczanego — oświadczył pos. Oleśnic że reforma wyborcza galicyjska nie przyszła ter do skutku wyłącznie z winy polskiej partyi szlach kiej w połączeniu z wszechpolakami pod przewodn ctwem polskich biskupów. Kiedy pos Oleśnicki p wiedział, że Rusini już przed 10 laty przedłożyli pr pozycye w sprawie reformy, ale Polacy zawsze odrzucali. poseł Stapiński przerwał mu:

— Nie Polacy! Między Polakami a Rusinami goda jest zawarta!

Pos. Oleśnicki odparł: Tak jest! Nie Polac tylko przeciwnicy reformy odrzucali reformę.

Obrady skończyły się o g. 9'30 wieczór.

* * *

Naokoło parlamentu.

Komisya dla zbadania zarzutów przeciw po wi Stapińskiemu przesłuchała wczoraj posła La sockiego. Uchwalono wezwać szereg świadków zaproponowanych przez Lasockiego.

W Związku niemiecko-narodowym wybuchł wczoraj przesilenie prezydyalne. Przeciw prezeso drowi Grossowi podniesiono takie zarzuty, iż o świadczył on, że natychmiast złoży swą godnoś Po długich namowach udało się go namówić do co nięcia dymisyi.

Przyczynek do kwestyi emigracyjnej.

Od jednego ze znawców stosunków emigra cyjnych w naszym kraju otrzymujemy artyku omawiający głośną obecnie sprawę emigracyjn Ze względu na szereg ciekawych uwag, artyk ten zamieszczamy poniżej:

„W ostatnich czasach czytamy ciągle o em gracyi, ajentach emigracyjnych, nadużyciac przedsiębiorstw emigracyjnych i t. p. bez końc Zamknięto biuro „Canadian Pacific“, zamknięt biura „Austro-Amerycany“ w Krakowie, w ubie głą niedzielę zamknięto biura „Hamburg-Amery ka“ w Bielsku. Czy to wszystko na co się prz da? Czy te wszystkie środki, tak na gwałt zasto sowane, wydadzą jakiś pozytywny rezultat? Mo jem zdaniem, nie. Przeciwnie. Wszystkie, w ostat nich czasach stosowane środki policyjne nie po żą kresu złemu, ale tylko otworzą nowe źródła wyzysku.

Sprawy emigracyjnej nie rozwiąże się spo radycznemi okólnikami, ani zatrzymywaniem e migrantów. Tutaj należy działać, badać przyczyn pouczać, wskazać ludziom, nie mającym prac w kraju, właściwą drogę, bronić ich przed wyzy skiem i oszustwem i to trzeba robić stale, be przerwy. Obecnie obywatela, który objawi zamiar wyjazdu, nawet nie emigracyi, do Ameryki, trak tuje się jako wroga państwa i kraju. Urzędnicy administracyjni niechętnie wydają paszporty, ca łymi tygodniami każą chodzić do starostwa i wy magają coraz to innych dokumentów, a doprowa dzają do tego, że petent zniecierpliwiony znajduje pomoc u pokątnego pisarza, który za dobrą opłatą poucza go, jak ma ominąć graniczne straże poli cyjne, ażeby dotrzeć do Mysłowic, do biura Weich manna. W Mysłowicach przyjmuje jadącego p Weichmann i przekazuje go Misslerowi, Karesch wi, Falckowi i innym. Ile przy tych usiłowaniach o legalny wyjazd z kraju idzie na marne pienię dzy, trudno dociec. Wymowną odpowiedź na t pytanie dają olbrzymie fortuny ajentów emigra cyjnych i ich pomocników.

Wszystko to wyglądałoby zgoła inaczej, gdy by administracyjne władze zechciały zrozumieć, że obowiązkiem ich jest stać na straży interesów społeczeństwa.

Władze administracyjne powinny być miej scem udzielania wszelkich informacyi o stosun kach pracy i płacy w kraju i zagranicą, pouczenia o wymogach prawnych kraju i zagranica, warun kach podróży itd. aż do najdrobniejszych szczegó łów. Zaznaczyć należy, że dotychczas działalność władz administracyjnych w tym kierunku ogra niczała się wyłącznie do ogłaszania ostrzeżeń przed wyjazdem do Brazylii, Argentyny, Afryki i t. d. Nie spotka się urzędnika administracyjnego, któryby umiał poinformować emigranta o półno cnej Ameryce, Kanadzie i udzielić mu wskazówek

i wyjaśnień, które niejednokrotnie wstrzymałyby go może od wyjazdu.

Należałoby stworzyć w naszym kraju na wzór Ameryki departament pracy. Jak mówi p. John Fraser w książce p. t. „Jak Ameryka pracuje", departament pracy jest w Ameryce biurem pouczenia dla każdego Amerykanina. Każdy obywatel amerykański ma prawo żądać od tego departamentu odpowiedzi na kwestye, dotyczące pracy, płacy i stosunków przemysłowych we wszystkich częściach świata. Ponadto departament ten wydaje sprawozdania o stosunkach pracy, płacy i przemysłu w całym świecie, treściwe i jasne, zgoła nie podobne do naszych oficyalnych „sprawozdań konsularnych". Opisując czynność takiego departamentu w Ameryce, pisze p. Fraser: „Wychowawcza wartość departamentu pracy wywarła na mnie głębokie wrażenie. Niema tutaj żadnych przeszkód biurokratycznych, ograniczających ciekawość. Biuro jest, a każdy może według upodobania wchodzić i otrzymać czego żąda, ustnie lub na piśmie".

Potrzebę takiej instytucyi motywuje poniekąd rezolucya komisyi parlamentarnej Koła Polskiego, powzięta na posiedzeniu w dniu 27 września br. w sprawie akcyi zapomogowej, której jeden ustęp brzmi:

„Niedostateczność źródeł zarobkowania w kraju, tudzież powtarzające się klęski elementarne, wywołały w szerokich kołach ludności potrzebę szukania zarobku poza granicami kraju. Wzmagający się z tego powodu w sposób wprost zastraszający w ostatnich zwłaszcza latach ruch emigracyjny w Galicyi nakłada administracyi państwowej konieczny obowiązek przeprowadzenia systematycznej akcyi w kierunku otwarcia nowych źródeł zarobkowania w kraju, oraz bezzwłocznego wydania ustawy emigracyjnej."

Sądzę, że zanim wejdzie w życie nowa ustawa emigracyjna, pokusić się można o sanacyę zagmatwanych stosunków emigracyjnych i zarobkowych. Organizacyę takiego biura pracy należy oprzeć na wynikach doświadczeń powiatowych biur pracy, które z powodu błędów organizacyjnych nie umiały stanąć na wysokości zadania.

Rzucam projekt i poddaję go pod dyskusyę publiczną."

Pos. Stapiński o emigracyi.

Poseł Stapiński wygłosił wczoraj w subkomitecie komisyi budżetowej obszerną mowę, w której wyłuszczył swoje stanowisko w sprawie emigracyjnej. Oświadczył on, że był i jest za emigracyą do Ameryki, że ją propagował i propagować będzie, ponieważ przekonał się, że cała europejska emigracya nie przynosi korzyści. 200.000 robotników sezonowych przywozi co najwyżej jako czysty dochód 100 do 200 koron od osoby, a więc 20 do 30 milionów kor. rocznie. Natomiast 80 tysięcy emigrantów amerykańskich przynosi rocznie 200 do 300 milionów kor. Także pod względem moralnym emigracya do Ameryki jest korzystniejsza jako emigracya kontynentalna, ponieważ w Ameryce można się wieczorami zabawić bez używania wyskokowych napojów. Wolno tylko pić wodę sodową, a nadzór policyjny jest bardzo ostry. Wzmożenie sie emigracyi w ostatnich dwóch latach przedewszystkiem zawiniła wielka nędza w Galicyi, a także ten fakt, że z początkiem wojny bałkańskiej wrócili członkowie rodzin bałkańskich do swej ojczyzny i przez to wiele było sposobności do pracy. Na wzrost wychodźtwa wpływają także wiadomości o zamierzonem zamknięciu granic w Ameryce dla emigrantów, tak, iż lud spieszy się, aby jeszcze przed ewentualnem zakazaniem dostać się do Ameryki. Także stosunki wojskowe przyczyniają się do zwiększenia emigracyi, w szczególności zatrzymanie rezerwistów i zapaśnych rezerwistów. Z polityką, która spowodowała, że w ostatnich 2 miesiącach karty okrętowe podrożały o przeszło 50 kor., mowca nie może się pogodzić. Jesteśmy całem sercem za Austryą. Wiosną chłopi polscy zdali egzamin ze swego patryotyzmu, gdyż w 3 do 4 tygodni gotowych było tysiące ochotników, którzy chcieli walczyć za Austryę, widząc w niej ognisko swej swobody narodowej i religijnej. Zamiast jednakże pielęgnować to uczucie, zamiast pomagać temu ludowi, przychodzi się do prześladowania i szykanowania.

Ze świata politycznego.

W sejmie węgierskim toczyła się wczoraj dyskusya nad reakcyjną ustawą prasową; opozycya była obecna.

Echa zjazdu polskiego w Holandyi. Prasa holenderska zamieszcza obszerne artykuły o zjeździe polskim w Winterswik i wyraża uznanie z powodu powagi obrad, jaką odznaczał się kongres.

Ofiara głosowania na Polaka. Jak donoszą z Berlina, centrum zamierza zainterpelować kanclerza Rzeszy Bethmanna-Hollwega, w sprawie znanego sędziego pruskiego, Knitle, którego skazano na 2400 marek kary za to, że głosował na Polaka. Proces Knittla powstał w ten sposób, że oficerowie i urzędnicy hakatystyczni sprowokowali Knittla do obrażenia ich, poczem skazano go za ich obrazę, jako urzędników państwowych. Prokurator wielokrotnie zaznaczał, że głos wanie na Polaka jest czynem wrogim dla państwa niemieckiego, bo Polacy są wrogami Niemiec.

Nagrody za mordowanie Alzatczyków powyznaczał w miejscowości Saverne w Alzacyi pruski porucznik Fertener. Wygłosił on podczas zaprzysięgania rekrutów mowę, w której zaznaczył, że każdy żołnierz, który zamorduje jednego z Alzatczyków, otrzyma 10 marek. To właśnie było powodem demonstracyi, o których donieśliśmy wczoraj.

Z ziem polskich.

Pięćdziesięciolecie Murawiewa.

„Kuryer litewski" donosi, że organizacye rosyjskie postanowiły w dniu 21 listopada uroczyście obchodzić pięćdziesięciolecie objęcia rządów jenerał-gubernatorskich na Litwie i Białorusi przez wieszatiela jen. Murawiewa. Do udziału w uroczystości będą powołane organizacye w sześciu guberniach: wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej, mińskiej, witebskiej i mohylowskiej, tudzież zostaną zaproszeni krewni Murawiewa. Program już jest prawie gotowy.

Urządzanie Chełmszczyzny.

Rosyjskie ministeryum sprawiedliwości zwróciło się do prezesa Dumy z żądaniem szybkiego postawienia na porządku dziennym: projektu prawa o przekształceniu sądownictwa w gub. chełmskiej. Donosząc o tem, „Now. Wr." jednocześnie zaznacza, że w ministeryum spraw wewnętrznych wre gorączkowa praca nad przywróceniem spolszczonych nazw rosyjskich w miejscowościach, włączonych do gub. chełmskiej z gub. lubelskiej i ze skasowanej gub. siedleckiej.

Nadto departament poczt i telegrafów pracuje nad „poprawieniem" części skorowidza pocztowego, dotyczącej gub. chełmskiej, ministeryum zaś oświaty zajmuje się reformą szkolnictwa, wreszcie wydział kontroli państwowej przystąpił do zaprowadzenia odrębnej manipulacyi biurowej w instytucyach rządowych i w nowej izbie skarbowej w Chełmie.

Z różnych stron.

Ile zarabiają śpiewaczki. Słynna śpiewaczka koloraturowa Tetrazzini, która w przyszłym tygodniu wystąpić ma z koncertem w Wiedniu, oświadczyła jednemu z dziennikarzy, jak donoszą pisma wiedeńskie, że zarabia przeciętnie 15.000 K za wieczór, ale występuje najwyżej 70 razy na rok. Ponadto zarabia ona za śpiewanie do gramofonu, co jej zajmuje dwie godziny czasu na rok, okrągło 300.000 K. Niema co mówić! P. Tetrazzini nie może się skarżyć na niskie płace...

Kasyno gry w Abbazyi ma być, jak stamtąd do-

Turecka agitacya za wielożeństwem.

Rewolucya turecka rozluźniła trochę więzy, któremi skrępowane były kobiety tureckie. Nie jest to zupełna wolność, ale przecie stosunki poprawiły się o tyle, iż kobiet nie uważa się już za towar, z którym można się obchodzić, jak się komu podoba. Kobiety tureckie, chcąc to zaznaczyć, przestały się po części ubierać po turecku, nie noszą zasłon na twarzach i chodzą same po ulicach. Zaczęły się także kształcić i domagać zaprowadzenia monogamii.

Ale emancypacya kobiet wywołała gwałtowne protesty ze strony prawowiernych Mahometan. Fanatycy i konserwatyści domagają się sanowczo zatrzymania dawnych haremów wraz z całą ich surową regułą.

Jeden z tych namiętnych obrońców starych zwyczajów i członek klubu „Kilidż" (Miecz), Arif Hikmet, potomek poety staroturecklej szkoły, wyprawił się w podróż do zachodniej Europy w celu zapoznania się ze sposobem życia europejskich kobiet i porównania go ze sposobem życia kobiet tureckich.

Wróciwszy z podróży, wydał epistołę, w której bezwzględnie potępia europejski sposób życia i wychwala staroturecklie zwyczaje. Pisze tak:

„Świętą naszą ziemią owionęło tchnienie złej zarazy i niszczącemi przesądami dotknęło dobry lud. Powprowadzaliśmy różne nowinki, co oznacza naszą zgubę.

O kobietach przedewszystkiem mówić zamyślam. Wygnali je z haremów, a dali im wolność niewiernych. Tak rzekomo każe moralność, tak każe postęp, tak każe sumienie.

Kobiety nasze mają zrównać się z Europejkami wolnością, wykształceniem, strojem.

Puściłem się tedy w podróż do kraju dziaurów, abym na własne oczy mógł ujrzeć, jakie to wykształcenie, jaka to wolność, jaki to ten hygieniczny strój! Udałem się do miast wielkich, ale nędznych, do Paryża, do Wiednia, do Berlina i do Londynu, abym się przekonał, jak to powodzi się kobietom, nie żyjących w przeklinanej niewoli. Co widziałem, opiszę, a czytajcie i czytające, sądźcie.

Kto chce mówić o niewoli kobiet, niech mówi o niej w Paryżu, w Wiedniu, w Berlinie i w Londynie. Tam ona rozwinęła się wspaniale, tam wydaje swe ohydne kwiaty!

Nie mają tam haremów, jakie my mieliśmy i jakie często mamy dotychczas. Nie mają haremów, tych świętych sal, w których żyją całe gromady oddanych a uczciwych kobiet! Za to błądzą tam całe stada dziewcząt, które napróżno szukają męża i nie dowiedzą się nigdy, co to związek małżeński. Niema tam tylu mężczyzn, aby wszystkie kobiety mogły wyjść zamąż. A ponieważ mężczyźnie wolno mieć tylko jedną jedyną żonę, jasną jest rzeczą, iż ogromne mnóstwo dziewcząt żyje tam nadaremnie lub w grzechu.

A tak rzeczy będą się miały i u nas, jeśli nie przywrócimy zakonów przodków. Córki nasze przeklinać będą te „nowinki". Bo cóż te córki nasze oczekuje? Pustka, nędza życia! Albo upadną, albo zostaną pannami, nietknięte słodkiem objęciem ramion męskich i smutne błądzić będą ulicami, jak dziewczęta ludów niewiernych.

A któż starać się będzie o nie, kto będzie je bronił, któż strzechę wzniesie nad ich głowami, kto szatę miękką im kupi? Same się będą musiały starać o siebie, a wówczas część ich w swej nędzy ucieknie do nor i tam w objęciach rozwiązłych marynarzy szukać będą ocalenia od głodu i pragnienia. A drugą ich część zawleką do kancelaryi i fabryk, gdzie za nędzną zapłatą w brudzie będą musiały pracować do upadłego, przygotowane zawsze na największe upokorzenia!

Widziałem te osłabione, niedokarmione i chorowite niewolnice, wobec których nasze sługi są monarchiniami małych królestw!

Nie wierzcie, jakoby cieszyły się wolnością! Co dzień dzwonią na ich rękach okowy, okowy nie żelazne, ale gorsze jeszcze i bardziej upokarzające, bo okowy publicznej hańby! U nas kilka żon ma jednego męża, ale tam kobieta należy czasem do kilku mężów, z których żaden jej nie kocha, żaden jej nie podziwia i żaden o nią się nie stara. Każdy wyzyskuje tylko kobie tę i depce ją. A to oni nazywają swobodą, wolnością i wykształceniem kobiet! Strasznie płacą za swą wolność kobiety ludów niewiernych! Sam patrzyłem na ich nędzę i ich hańbę!

Nigdy nie zniosłaby prawdziwa mahometanka tego upokorzenia, jakie dzień za dniem i noc w noc znosić musi większość cór niewiernych!

Powróćcie tedy, wyznawcy proroka, do naszych starych zakonów, czytające je i wykonujcie je. Mężowie, otwórzcie znowu wrota haremów, a wy, kobiety, rzućcie precz od siebie szaty Zachodu i czcijcie swe suknie tureckie i swój „czarczaf", który chroni was od lubieżnych spojrzeń oczu niepowołanych".

noszą, otwarte na nowo z początkiem roku przyszłego. Pozwolenie ministerstwa spraw wewnętrtznych jeż nadeszło.

Zawalenie się skał. Jak donoszą ze Selzthal, niedaleko tej miejscowości na linii kolejowej w tzw. „Gesäuse“ spadły olbrzymie złomy skał na tor kolejowy i zasypały go na przestrzeni około 200 metrów. Ruch kolejowy przerwano.

Epidemia szkarlatyny w Londynie. Jak donoszą z Londynu, panuje tam obecnie epidemia szkarlatyny. Wczoraj było tam chorych na szkarlatynę 3.600 osób.

Zniesienie napiwków. W St. Louis wydano w ostatnich dniach ustawę, zabraniającą dawania i przyjmowania napiwków. Wydanie tej ustawy spowodowane zostało strejkiem kelnerów, którzy oświadczyli, że branie napiwków, z których się musieli utrzymywać, ubliża po prostu ich godności ludzkiej.

Zbiór marek wartości 10 milionów koron oglądać teraz mogą amatorzy marek na wielkiej wystawie w Nowym Yorku. Są tam, jak pisze w jednym z francuskich dzienników p. Melville, autor czterdziestu książek o filateliźmie, a więc fachowiec, unikaty, z których każdy wart jest kilkadziesiąt tysięcy koron. Tak np. znajdują się tam dwie marki, których zresztą niema nikt na świecie. Pochodzą one z wyspy św. Maurycego i są jedynemi, jakie istnieją. Kiedy bowiem na tej wyspie założono zakład, wyrabiający marki, w roku 1849, pierwsze dwie wziął sobie gubernator wyspy i nakleił odrazu na koperty listów, które wysłał do swoich znajomych w Anglii. W kilka godzin potem, gdy jednak listy z temi markami były już w drodze, wyspę nawiedziła straszna burza, która zmiotła i cały urząd pocztowy i cały zapas niesprzedawanych jeszcze marek, tak, że nowe marki zdołano zacząć wyrabiać dopiero dwa lata potem, ale były to już marki całkiem inne. Owe dwie „jedynaczki“, znajdujące się obecnie na wystawie, warte są razem 100.000 K.

Przyczynek do psychologii szpiega

Ze Stanisławowa donoszą: Było to przed dwoma laty, z górą. „Kuryer Stanisławowski“ obchodził jubileusz dwudziestoletniej pracy dziennikarskiej i dla uczczenia tej chwili wydał numer uroczysty o 12 ogromnych stronach, zaprosiwszy przedtem do współpracownictwa wszystkie wybitniejsze jednostki w Stanisławowie, między innymi p. Leona Krzemienieckiego, znanego patryotę i zbieracza pamiątek z r. 1863. Leon Krzemieniecki, dziś osobistość głośna w całej Austryi, wówczas sławny tylko na swem podwórku, nadesłał artykulik, który zapewne zajmie opinię publiczną, jako nader charakterystyczny dla galicyjskiego Redla. Artykulik ten jest rodzajem wspomnienia osobistego z walk w r. 1863 (Krzemieniecki liczył wówczas około 3 lat!). Nosi tytuł „Miłość Ojczyzny — ponad miłość braterską“ i brzmi:

„...Staliśmy w r. 1863 obozem pod Panasówką. Nasza pikieta przepuściła niewiastę, która w sprawie nagłej żądała dopuszczenia jej do komendanta oddziału. Omawialiśmy wraz ze sztabem i pod przewodnictwem pułkownika Lelewela (Marc. Borelowskiego) plan naszej dalszej akcyi, kiedy oficer dyżurny wprowadził piękną urody dziewicę z Biłgoraja przed oblicze Lelewela.

„Panie pułkowniku, rzecze ta niewiasta: Jestem Polką i tylko uczciwe, czyste, moje sumienie, tu sprowadza mnie do ciebie. Mam brata odszczepieńca, który za złoto moskiewskie, wydaje braci naszych walczących z barbarzyńską Rosyą, na niechybną śmierć. Spotkasz go panie w tym lesie przebranego za kominiarza, śledzącego w dzień z drzew wysokich ruchy nadchodzących oddziałów powstańczych. Wolę raczej widzieć mego brata powieszonego, aniżeli aby moje i mej rodziny sumienie za czyny tego nędznika na zawsze pokutować miało... Moi panowie, prosiła ta młoda patryotka, nie pytajcie tylko ani mnie ani brata o nasze nazwisko.

„...Idąc za wskazówkami, natrafiono istotnie na jednem drzewie przy kraju lasu, skulonego kominiarza. Zaraz odbył się sąd wojenny. Zdrajca zawisł na tem samem drzewie, z którego go ściągnięto, przy strasznych grzmotach i nawałnicach. I zdawało się nam obecnym, towarzyszącym tej smutnej egzekucyi, że wyrok wydany na tego szpiega przez jego siostrę, potwierdza cała zagniewana przyroda.

„Nazajutrz, stada kruków, okrążając trupa, krakały zdrajcy elegię pośmiertną!“.

Siostra Spartanka — brat odszczepieniec, który za złoto moskiewskie wydawał braci, walczących z Rosyą na niechybną śmierć — sumienie, które za te straszne czyny na zawsze pokutować miało — wreszcie ów trup zdrajcy, kołyszący się na drzewie i okrakiwany przez kruki, a potępiony przez całą naturę — oto słowa i obrazy, które ów człowiek miał na ustach, stojąc już na żołdzie rosyjskim i pracując ku korzyści wroga, przeciw któremu płomienną głosił nienawiść pismem i słowem. Oczy ślepną od nadmiaru łajdactwa i przewrotności, jakie siedzieć może w ludzkiej duszy.

Matka zbrodniarza.

Przed sądem przysięgłych w Berlinie rozegrał się proces, który uczuciowo jest wstrząsającym dramatem, a prawnie błędną drogą nieprawidłowości, popełnianych na zasadzie ścisłego stosowania paragrafu.

Oskarżony, który nazywał się dość ucieszenie Bierwagen, miał prawie udowodnione, że zamordował swoją żonę. Tego nie zaprzeczał, tylko z całą stanowczością, mimo zeznań licznych świadków, twierdził, że nie jest Bierwagenem. Oczywiście mógł to zeznawać bez naruszenia prawdy, bo nie był „wozem piwa“, tylko człowiekiem. Odsunąwszy na bok dokonane już morderstwo, sprawa przedstawiała się raczej humorystycznie, niż tragicznie. Przyszła jednak chwila i na tragedyę. Aby stwierdzić niezbicie tożsamość osoby oskarżonego, postanowił sąd wezwać na świadka jego matkę. Matka może uchylić się od zeznawania w sprawie syna, o ile udowodni, że jest matką. W przeciwnym razie obowiązana jest zeznawać pod przysięgą. W tym wypadku, matka mogła tylko przyznać, że oskarżony jest jej synem — i tym sposobem pośrednio, ale osobiście skazać go na szubienicę, albo zaprzeczyć i jako zaprzysiężony świadek odpowiadać na wszystkie zapytania, dotyczące zbrodni. Poważne pisma niemieckie podnoszą, że w myśl ustawy, która nie żąda, żeby matka zeznawała na zgubę syna — nie należało powoływać matki. Paragraf jednak zmusza tę matkę do wydania wyroku śmierci na syna, który dla ratowania życia zapierał, że jest jej synem.

Strzeżcie się brunetek!

Takie ostrzeżenie i przestrogę wydał w tych dniach pewien sędzia w Los Angelos w Kalifornii. Twierdzi on, że brunetki są zawsze niemal niewiernemi małżonkami, albo są współwinnymi niewiernych mężczyzn i rujnują szczęście rodzinne biednych blondynek. Sędzia ten, któremu brunetki pewnego pięknego dnia prawdopodobnie oczy wydrapią, opiera swój niezwykły sąd na podstawie cyfr i faktów, zebranych w czasie swojej długiej sędziowskiej praktyki. Przeprowadził on dotąd 4000 procesów rozwodowych. Na sto rozwodów z powodu niewierności małżeńskiej u kobiet, 97 winnych stanowiły, jak stwierdził, brunetki. Tosamo mniejwięcej odnosi się i do mężczyzn. Na stu winnych 75 było brunetów. A więc należy się strzedz przed brunetami i brunetkami.

Milionowy budżet modnej damy.

Zwyczajnego śmiertelnika, mającego normalnie przez cały miesiąc pustki w kieszeni, zainteresuje niewątpliwie wiadomość, jak dama wielkiego świata może wydać okrągło milion koron na rok na swoją toaletę i na co, na jakie rzeczy zdoła tę sumę wydać. Wiadomo powszechnie, że, jak były, tak są i dzisiaj kobiety, hołdujące przesadnemu zbytkowi. Wystarczy tylko wspomnieć cesarzową Maryę Ludwikę, cesarzową Józefinę, carycę Elżbietę i t. d. Pod względem masy pieniędzy, wydawanych na toaletę, lśniąca się z temi koronowanemi głowami niejaka p. Werner z Nowego Yorku, której budżet roczny przedstawia się następująco:

Rękawiczki — 365 na rok po 15 K	5.375 K
Sto sukni po 5.000 K.	500.000 „
50 par bucików po 250 K	12.500 „
150 chusteczek po 20 K. . . .	3.000 „
Kapelusze	250.000 „
Bielizna	75.000 „
Futra	30.000 „
Pończochy, parasolki, perf. i td.	120.000 „
Razem	995.875 K

Biedna kobieta!

Z sali sądowej.

Rabunek po nocnej libacyi.

Kraków, 12 listopada.

W dniu 2 września, Maciej Burda, rolnik z Rzeszotar, pił cały dzień w szynku Kaufteila w Kłaśnie pod Wieliczką. Wieczorem był tak zmożony trunkiem, że nie miał sił wrócić do domu — ułożył się ted[…] polu przed szynkiem i usnął. Towarzysz Burd[…] niejaki Bała — zwrócił uwagę stróżowi nocnem[…] ternodze na śpiącego Burdę i polecił mu czuwać[…] nim, gdyż Burda ma pieniądze przy sobie. Stróż[…] ny Kuternoga — osoba urzędowa — niełądnie[…] wiązał się ze swego zadania. Zbudził wpraw[…] Burdę i polecił mu pójść do domu, lecz gdy Burd[…] szedł już kilometr, Kuternoga, wraz z dwoma[…] mi towarzyszami Sikorą i Marcinkiem, dopadli[…] przemocą obalili na ziemię i wydarli mu pulare[…] kwotą 54 K. Za zrabowane pieniądze pili przez re[…] nocy w szynku.

Za czyn powyższy stanęli dzisiaj Kuternoga[…] kora i Marcinek — wyrostki 18-letnie — przed p[…] sięgłymi pod zarzutem zbrodni rabunku z § 190 u[…] Trybunałowi przewodniczył r. s. dr Trzasko[…] ski, oskarżał prok. dr Sozański, bronili adwo[…] dr I. Maschler, dr Mikiewicz i dr Groeger.

Wyrok zapadnie po południu.

* * *

Wczorajsza rozprawa przeciw braciom Rad[…] kim zakończyła się wyrokiem zasądzającym. S[…] szy Józef skazany został na dwa i pół roku, a mł[…] szy Stanisław na dwa lata ciężkiego więzienia. [...] brońca zasądzonych dr Krzaklewski zgłosił zażale[…] nieważności.

Rozprawa przeciw Koperównej, oskarżonej [...] zbrodnię uwiedzenia z § 96 u. k. została odrocz[…] na, celem przesłuchania porucznika Planka, w k[…] rego mieszkaniu Bronisława M. przez trzy do[…] przebywała, więziona rzekomo przez Koperównę.

Po procesie Bejlisa.

O ostatnich chwilach procesu pisma kijowsk[…] donoszą następujące szczegóły: Podczas ogłaszania[…] werdyktu przysięgłych panowała niezwykła cisz[…] Po słowach „nie winien“ Bejlis opada na ławę. Ot[…] czają go żołnierze konwoju i podają mu wody.

Sąd koronny udaje się na naradę, która trwa k[…] ka minut. O g. 6-tej po poł. wychodzi przewodnicz[…] cy i ogłasza, że podsądny został uniewinniony i o[…] świadcza Bejlisowi, że wolny jest od sądu i śledztwa[…]

Żołnierze konwoju wkładają szable do pochew[…] poczem przewodniczący zamyka posiedzenie.

Po uwolnieniu Bejlis wychodzi z poza kraty i w [...] otoczeniu obrońców swoich wita się z obecną na sa[…] li rodziną. Czyni to olbrzymie wrażenie. Publiczność[…] rozchodzi się z sali bardzo powoli, Bejlis gmach sa[…] du opuszcza prawie na ostatku, aby uniknąć cieka[…] wych.

Komitet anglo-rosyjski w Londynie przysłał w [...] dniu ogłoszenia wyroku do Kijowa rodzinie Bejlisa[…] 10 tys. funtów szterlingów (ćwierć miliona koron). [...] Bejlis postanowił opuścić Rosyę i wyjechać za gra[…] nicę. Mieszkanie jego otoczone jest silną strażą poli[…] cyjną z obawy przed ekscesami.

Śledztwo w sprawach emigracyjnych.

Sąd krajowy wyższy na onegdajszej sesyi ni[…] uwzględnił rekursu p. Rescha, i zatwierdził uchwa[…] łę Izby radnej, orzekającej areszt śledczy z powo[…] du obawy koluzyi. Sędzia śledczy dr Neusser o[…] becnie niemal w permanencyi przesłuchuje wszy[…] stkich po kolei aresztowanych w sprawach emi[…] gracyjnych. Przesłuchania odbywają się w biurze[…] zarządu więzień. Już w najbliższych dniach ma[…] teryał śledczy będzie tak dalece ugrupowany, że[…] prokuratorya przystąpi do ostatecznego sformu[…] łowania oskarżenia.

W sprawie p. Z. Rescha piszą nam z miasta: [...] Przykre zdziwienie wywołuje fakt, że uwięziony [...] szef krakowskiego biura „Austro-Americany“ rad[…] ca ces. Zygmunt Resch trzymany jest jeszcze w [...] areszcie śledczym, mimo że jakieś przekroczenie[…] ustawy emigracyjnej nie uzasadnia takiego are[…] sztu. Wszakże obawa ucieczki ze strony obywa[…] tela, który posiada w mieście majątek, nie istnie[…] je wcale, zwłaszcza, że jest to człowiek ciężko[…] schorowany i podeszły w latach. Dziwną jest też[…] rzeczą, że do p. Rescha, którego stan zdrowia w [...] więzieniu tak się pogorszył, że pacyent gorączku[…] je, nie dopuszczono lekarza domowego i nie zgo[…] dzono się na consilium, jakiego domaga się stro[…] skana rodzina. Ewentualne rozmiary winy p. Re[…] scha, którą dopiero śledztwo wykaże, może nic[…] stoją we właściwym stosunku do drakońskiej su[…] rowości stosowanej w aferze emigracyjnej?

* * *

Komisya sądowo-śledcza przeprowadziła [...] wczoraj ponowną rewizyę w lokalu Polskiego To[…]

warzystwae migracyjnego w Krakowie. Przesłuchano szereg urzędników tegoż Towarzystwa.

* * *

Odnośnie do wiadomości, jakoby X. Szponder rzekomo usiłował popełnić samobójstwo w chwili aresztowania go, donoszą nam, że wersya ta pozbawioną jest faktycznej podstawy. X. Szponder chciał jeno zabrać do celi więziennej brzytwę, jako że sam się goli. Urzędnik policyjny atoli na to się nie zgodził i brzytwę X. Szponderowi odebrał.

Denuncyacye podatkowe.

Omówiona przez nas sprawa denuncyacyi łasyi domowo czynszowych wywołała niezwykłe wrażenie i jest przedmiotem dyskusyi w szerokich kołach naszego miasta i kraju. Ogólna depresya finansowa, wstrzymanie udzielania kredytów hipotecznych przez wszystkie banki i Kasy Oszczędności poddały indywiduom obcym myśl wykorzystania tej sytuacyi i zastawienia sideł na właścicieli domów, szukających pożyczek hipotecznych. Zjawili się mianowicie w Krakowie faktorzy wiedeńscy ofiarując gotowość udzielenia znacznych i tanich pożyczek hipotecznych, żądając od tychże właścicieli przedłożenia wykazu dochodów ich realności. Wykazy te przedłożyli owi faktorzy władzom skarbowym, chcąc w ten sposób uzyskać premie za denuncyacye w ustawach skarbowych zwane Denunciantenanteil. Władza skarbowa uzyskała w ten sposób podstawę do wdrożenia przeciw owym właścicielom realności dochodzenia karnoskarbowego, które też wdrożone zostało. Słusznie domaga się opinia publiczna, by w tym wypadku władza skarbowa oceniając postępowanie owych osobników, nie popierały tego rodzaju rzemiosła szlachetnego, a posłowie winni się postarać, by ustawa o premiach dla donosicieli została czemprędzej zniesiona, gdyż państwo nie powinno czerpać tego rodzaju dochodów, szkody bowiem moralne, jakie te indywidua urządzają, są daleko większe niż zyski, jakie skarb państwa z tego osiąga. Słusznie się też opinia publiczna spodziewa, że nasze władze skarbowe postąpią w tym wypadku po obywatelsku i postarają się by indywiduom tego rodzaju odebraną została ochota do dalszego prowadzenia podobnego rzemiosła. Na razie wdrożone zostały dochodzenia przeciw kilkunastu właścicielom realności.

Dr Schnitzer nadsyła nam obszerne pismo usprawiedliwiające. Twierdzi on, że był nieświadomem narzędziem w ręku „dyrektora" Bauera i adwokata wiedeńskiego dra Zygfryda Wertheimera. Dr Schnitzer donosi w końcu, że sprawę swą oddał do zbadania Izbie adwokackiej.

Co słychać w mieście.

Kraków, 12 listopada.

Koncert J. Mrozowskiej. W koncercie melodeklamacyjnym p. Jadwigi Mrozowskiej, który odbędzie się dnia 16 b. m. w sali Starego Teatru, weźmie udział klasyczna tancerka p. Nina Dolli, oraz jako akompaniator p. Bolesław Wallek Walewski. Program wysoce artystyczny obejmuje w interpretacyi p. J. Mrozowskiej utwory: Norwida: Fragment z Prometidiona; Słowackiego: Aniela; Leszczyńskiego: Niańka; Horacego: Tu ne quaesieris i Meorum finis amorum; Dantego, Boya, Karapińskiego itd. Bilety do nabycia w kasie zamawiań, oraz programy bogato illustrowane zdjęciami z wszelkich kreacyi p. Mrozowskiej.

Gmach „Stow. kupców i młodzieży handlowej". Dnia 1 b. m. upłynął termin konkursu na „Dom Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej". Prac nadesłano 13. Sąd konkursowy, złożony z pp.: posła Jana Kantego Fedorowicza, inż. Aleksandra Adelmanna i architektów: prof. Dyonizego Krzyczkowskiego ze Lwowa, Władysława Klimczaka, Kazimierza Wyczyńskiego i Tadeusza Zielińskiego z Krakowa, dnia 9 b. m. ukończył swe prace, przyznając pierwszą nagrodę 1500 K — nr. 9 (pp. Eugeniusz Czerwiński i Jan Chojnowski ze Lwowa), drugą nagrodę 1000 K — nr. 12 (pp. Zbigniew Brochwicz Lewiński i Jan Protschke ze Lwowa) i trzecią nagrodę 500 K — nr. 4 (pp. Tadeusz Stryjeński i Franciszek Mączyński z Krakowa). Wystawa wszystkich prac konkursowych otwartą będzie w gmachu nowego muzeum Przemysłowego na ulicy Smoleńsk l. 9 przez dni 8 począwszy od czwartku, dnia 13 b. m. w godzinach od 10 rano do 3 po południu.

O umoralnienie nocnych lokal. Komisya gospodniczo-szynkarska na ostatniem posiedzeniu uchwaliła wezwać Magistrat, aby: 1) na mocy § 54. ustawy przemysłowej wydał zakaz utrzymywania kelnerek w tych przemysłach gospodniczo-szynkarskich, które są otwarte poza godziną policyjną, a także i w innych lokalach gospodniczo-szynkarskich, o ile w nich utrzymywane są kelnerki do wabienia gości, 2) odniósł się do tutejszej c. k. Dyrekcyi policyi aby nie dopuszczała kapel damskich w tych lokalach gospodnio-szynkarskich, które swój przemysł wykonują poza godziną policyjną, wreszcie 3) aby poczynił zarządzenia zmierzające do ograniczenia na podstawie § 54. ustawy przemysłowej gry w karty w tutejszych lokalach przemysłowych gospodnio-szynkarskich. W końcu komisya wydała opinię przychylną co do jednego podania o udzielenie koncesyi na podawanie potraw i wyszynk piwa i co do jednego podania o przeniesienie koncesyi gospodnio-szynkarskiej do innego lokalu.

„Bal kupiecki" pod protektoratem JW, Wiceprezydentowej drowej Henrykowej Szarskiej odbędzie się w dniu 1. lutego 1914 w salach Starego Teatru. Dochód z balu przeznaczony jest na budowę tanich mieszkań dla pomocników handlowych a członków Stowarzyszenia Kupców i Młodzieży handlowej w Krakowie. — Budowa tego domu tak potrzebnego dla rozwoju polskiego kupiectwa chrześcijańskiego będzie mogła być prędzej urzeczywistniona, jeżeli ofiarność ogółu przyczyni się do szybszego rozpoczęcia budowy.

Z „Sokoła". Wydział chóru krak. „Sokoła" zawiadamia swych członków, iż generalna próba na wieczorek Kościuszkowski odbędzie się w piątek, tj. 14 b. m. o g. 8 w sali prób.

„Kino-Wanda". Wczorajsza „premiera" w sympatycznym teatrze świetlnym w „Kino-Wanda" ze względu na tragedyę Schillera „Zbójcy", stała się pierwszorzędną atrakcyą kinematograficzną w Krakowie. Wspaniała inscenizacya „Zbójców", nadzwyczajnie udały film czynią z tego obrazu prawdziwe arcydzieło sztuki kinematograficznej.

Zarząd Tow. Sztuk Pięknych na posiedzeniu 9 b. m. wybrał jednogłośnie prezesem Tow. art. malarza Wojciecha Kossaka.

Na dochód stow. „Rady opiekuńczej", zajmującej się zaniedbanemi i opuszczonemi dziećmi w auli Un. Jagiellońskiego (Collegium Novum) odbędzie się 5 odczytów, każdym razem we środę, a mianowicie: Dn. 12 b. m.: Podstawy ideologii polit. rosyjskiej, prof. dr Maryan Zdziechowski; dn. 19 b. m.: Barwy roślin, prof. dr Maryan Raciborski; dn. 26 b. m.: Zadania filozofii sztuki, docent dr Michał Sobeski; dn. 3 grudnia 1913: Tristan i Iseut, prof. dr Stanisław Stroński; dn. 10 grudnia 1913: Do źródeł polskiego romantyzmu, dr Maryan Szyjkowski. Początek każdego odczytu o godzinie 4-tej po południu. 25 proc. czystego dochodu przypada Un. Kołu TSL. na rzecz szkoły w Czechowicach. Bilety wcześniej nabywać można w księgarni S. Krzyżanowskiego, Rynek, linia A—B.

Z życia narciarzy. Tatrzańskie Towarzystwo narciarzy zawiadamia o pierwszem zebraniu czwartkowem członków, które odbędzie się 13 b. m. o g. 8 wiecz. w sali T. T. N. kawiarnia Sauera. Wpisuje na członków, oraz wydaje legitymacye Towarzystwa i kolejowe (z fotografiami) sekretaryat T. T. N. Kraków, ul. Jagiellońska 11, telef. 10 (biura Wł. Grabowskiego).

Włamania. Do mieszkania Chaima Teuflera, zamieszkałego przy ul. Estery l. 9, włamali się wczoraj nieznani sprawcy i skradli biżuteryę wartości 1000 koron. Doniesiono wczoraj wieczorem do dyrekcyi policyi, że do mieszkania inżyniera Leona Danielczyka, zamieszkałego przy ul. Krótkiej l. 10, włamali się za pomocą wytrychu nieznani sprawcy i skradli z szaf ubrania wartości 500 koron. — Do mieszkania Anieli Górnisiewicz, zamieszkałej przy ul. Czarnowiejskiej l. 18, weszli przez okno wczoraj po południu w czasie jej nieobecności jacyś młodzi ludzie i splądrowawszy mieszkanie, skradli pościel i biżuteryę wartości kilkuset koron.

Kradzież w pociągu. Do dyrekcyi policyi w Krakowie doniósł telegraficznie hr. Witold Ostrowski, zamieszkały stale w Wiedniu, a przebywający chwilowo we Lwowie w hotelu George'a, że w drodze w pociągu między Krakowem a Rzeszowem skradziono mu portfel z 1000 kor. i ważnemi dokumentami.

Sprawa dra Goldbergera. Dowiadujemy się, że przeciw lekarzowi z Podgórza drowi Goldbergerowi, aresztowanemu pod zarzutem zbrodni wykonania niedozwolonej operacyi, wpływają na ręce sędziego śledczego dra Wacławowicza liczne doniesienia karne o dokonanie podobnych czynów. Wobec tego śledztwo potrwa czas dłuższy.

Samobójstwo ś. p. drowej Nartowskiej. Tragiczny zgon drowej Nartowskiej żywo poruszył opinię naszego miasta. Przyczyną samobójstwa było złe obchodzenie się męża. Opowiadają, że dr Nartowski brutalnie traktował i niejednokrotnie bił swoją żonę, którą poślubił zaledwo przed 4 mies. Podobna scena miała być bezpośrednim powodem rozpaczliwego kroku ś. p. Nartowskiej.

Celem wyświetlenia istotnego stanu rzeczy, prokuratorya wdrożyła wczoraj odnośne dochodzenia. Pogrzeb ś. p. Nartowskiej, naznaczony na dzisiaj o g. 10 rano, został z rozporządzenia prokuratoryi państwa wstrzymany. Zwłoki nieszczęśliwej odstawiono do zakładu medycyny sądowej, gdzie dzisiaj odbędzie się sądowo-lekarska obdukcya.

Nieszczęśliwy wypadek. Dzisiaj w nocy powrócił 31-letni sadownik Stanisław Lejczak do swego mieszkania przy ul. Zyblikiewicza l. 5. W ciemnościach potknął się tak nieszczęśliwie, że przechylił się przez poręcz ganku. Nieszczęśliwy spadł z II piętra na podwórze i zginął na miejscu.

Tajemnicza strzelanina w Łobzowie. Wczoraj o g. 5 po poł. był dworzec kolejowy w Łobzowie widownią niezwykłego a tajemniczego zajścia. O tej porze pełnili na stacyi łobzowskiej służbę ajent policyjny Stard i żołnierz Grabania. Nagle spostrzegli dwóch nieznajomych mężczyzn, zbliżających się do dworca. Ajent Stard wezwał ich do wylegitymowania się. Wówczas jeden z nieznajomych uciekł, a drugi sięgnął do kieszeni i wyciągnął rewolwer. Ajent Stard chwycił go za rękę. Podczas szamotania się padły 3 strzały, które jednak na szczęście chybiły. Ostatecznie nieznajomy się wyrwał i uciekł.

Tymczasem żołnierz Grabania puścił się w pogoń za nieznajomym, który pierwszy uciekł. Podczas pościgu nieznajomy kilkakrotnie się odwracał i strzelał do policyanta — bezskutecznie. Ostatecznie policyant dopadł nieznajomego i ciął go szablą w rękę i głowę. Lecz mimo to nieznajomy zdołał się wyrwać i uciekł w pole.

Telegramy „Nowin".

Nagrody Nobla.

Sztokholm. (TBK.) Akademia umiejętności przyznała tegoroczną nagrodę Nobla z zakresu fizyki prof. Uniw. w Leidzie Kamerlingh — Onnesowi, a z zakresu chemii profesorowi uniwersytetu w Zurychu Alfredowi Wernerowi. Każda z tych nagród wynosi około 197.000 fr.

Sprawa Albanii.

Kolonia. (Tel. wł.) »Kölnische Zeitung« donosi, że ks. Wied przyjął oficyalnie kandydaturę na księcia albańskiego, ponieważ wielkie mocarstwa przyjęły wszystkie stawiane przez niego warunki z wyjątkiem jednego, mianowicie wycofania wojsk greckich z południowej Albanii. Ks. Wied stara się, aby wielkie mocarstwa w myśl propozycyi rządu angielskiego przyznały Grecyi w zamian za wycofanie wojsk z południowej Albanii szereg koncesyi terytoryalnych.

Straszna śnieżyca.

Cleveland. Wczoraj spadł tu śnieg i pokrył ziemię warstwą na 21 cali grubą. Ruch telegraficzny i kolejowy wstrzymany. Zginęło wskutek śnieżycy 60 do 100 ludzi. Szkoda materyalna bardzo wielka. Kilka okrętów zginęło. Pewien parowiec towarowy w pobliżu portu Huron osiadł na mieliźnie. Załoga jego, składająca się z 18 ludzi, prawdopodobnie zginęła wskutek śnieżycy.

Rosya kupuje rad.

Petersburg. Komisya magistratu postanowiła zakupić gram radu celem zwalczania raka za 200.000 rubli.

Z kraju.

Tragiczny zgon hr. Stan. Zamojskiego.

Z Tarnowa donoszą:

Wczoraj zginął tu tragiczną śmiercią hr. Stanisław Zamojski, młodzieniec 22-letni. Zgon nastąpił w okolicznościach niezwykłych. Drogą z Tarnowca do Tarnowa jechała w powozie ks. Sanguszkowa z synem Romanem i dwoma siostrzeńcami Zamojskimi, którzy jechali wierzchem. Na zakręcie drogi pod mostem kolejowym, tuż koło cmentarza, najechał wózkiem rzeźnik Grünszpan na konia, na którym jechał hr. Stanisław Zamojski. Dyszel z taką siłą uderzył konia, że obalił go wraz z jeźdźcem na ziemię. Hr. Stanisław Zamojski zginął na miejscu.

Przewieziono go do pałacu w Gumniskach, gdzie lekarz stwierdził śmierć.

Pomnik na grobie Klimka Bachledy. Z Zakopanego piszą nam: W ostatnich czasach staraniem komitetu postawiono na grobie ś. p. Klimka Bachledy olbrzymi granitowy pomnik. Jest to wielki monolit, ważący około 15 tysięcy kilogramów, wysoki 2½ metra, szeroki na metr. Ustawiono go na dwóch mniejszych głazach, spiętych klamrami żelaznemi. Brakuje jeszcze napisu, który ma brzmieć: „Klimek Bachleda poświęcił się i zginął": lecz narazie brak na to pieniędzy, gdyż fundusz, wynoszący około 900 koron, został już w całości wyczerpany. Braknie jeszcze około 250 koron. Pomnikiem zajmuje się artysta-malarz p. K. Brzozowski, na którego ręce można nadsyłać składki.

Z Żywca donoszą nam: W sobotę, dnia 15 b. m. w sali „Sokoła" odbędzie się staraniem tutejszego Oddziału Uniwersytetu ludowego „Wieczór literacki", poświęcony M. Konopnickiej. W skład wieczorku oprócz prelekcyi, wchodzą deklamacye pp. Zofii Lodygowskiej i Z. Stabrawy, śpiew dra Rosenberga z akomp. p. St. Rosenbergerówny. Będzie to pierwszy z wieczorków, których celem będzie popularyzować literaturę. Tegosamego dnia po południu w sali własnej odbędzie się odczyt „O kobiecie w poezyi polskiej".

Kwesta książkowa, urządzona przez U. L., dała poważny rezultat, zasilając bibliotekę publiczną cennemi dziełami z różnych dziedzin. Kwestę prowadziła energicznie p. Schmeidlówna.

Z Mszany dolnej. W dniu 9 b. m. otwarto nową placówkę handlową „Składnicę towarową". Na uroczystość zebrała się liczna publiczność. Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem w kościele parafialnym, poczem udano się pod składnicę, gdzie przemówienia z życzeniami i podziękowaniami wygłosili ks. Gluc, p. Beck, sekr. Rady powiatowej, adwokat Bogielski, ks. Dec, hr. Krasiński i p. Widzisz. W „Składnicy" ludzie chętnie kupują, gdyż towary są tanie i dobrowe.

Z kroniki N. Sącza i okolicy.

(Tajemnicze strzały. — Nieszczęśliwy wypadek. — Jesienne wyścigi. — Matura seminaryalna. — Skauting. — Wieczór Kościuszkowski. — Obchód listopadowy. — Poświęcenie sztandaru).

Korespondent nowosądecki pisze nam: Przed około dwoma tygodniami, w czasie gdy w Nowym Sączu i okolicy nie brak było szeregu włamań i kradzieży, gospodarz Jan Słaby w Zeliźnikowej pod Nowym Sączem, usłyszał w nocy jakiś ruch na swojej zagrodzie. Nie namyślając się długo wyszedł, gdy jednak tylko przekroczył próg, padło nagle kilka strzałów. Gdy wybiegli domownicy mimo poszukiwań, nie znaleźli nikogo. Słaby leżał raniony w nogę. W dwa tygodnie po tym wypadku zmarł, gdyż obok rany nogi, nabawił się przeziębienia, w ślad zatem zapalenia płuc.

Kto strzelał i jaki był powód tej nocnej strzelaniny — mimo usilnych dochodzeń żandarmeryi — pozostało tajemnicą.

Onegdaj przywieziono do tutejszego szpitala pewnego włościanina z Limanowej z rozbitą szczęką i czaszką od uderzenia końskim kopytem. — Dni jego życia policzone wedle twierdzenia lekarzy.

W ostatnią niedzielę oficerowie tutejszej załogi 20 pp. i 32 obr. kraj. urządzili na błoniach Dąbrówki niemieckiej jesienne wyścigi. Nagrody przeznaczone przez korpus oficerski i nagrody zaofiarowane przez panie, żony oficerów, zdobyli nadporucznik 32 p. obr. kraj. Strohe, kapitan 20 pp. Pawlik i porucznik Siwek. Dziwnym zbiegiem okoliczności i szczęścia wszystkie nagrody zdobyli oficerowie Polacy, bowiem i nadporucznik Strohe, mimo brzmienia swego nazwiska jest Polakiem.

W dniach od 17. do 31. października odbył się w starosądeckim seminaryum męskim egzamin dojrzałości kandydatek nowosądeckiego prywatnego seminaryum żeńskiego, prowadzonego pod kierownictwem dyrektora Maczugi. Wynik matury okazał się korzystniejszym w stosunku do lat poprzednich, co świadczy dodatnio o seminaryum nowosądeckim i jego gronie nauczycielskim.

Założoną przed rokiem przez tutejszy Sokół drużynę Skautową, onegdaj zlustrował członek naczelnej komendy ze Lwowa p. Kozielewski.— Odbyty popis drużyny męskiej wypadł nieszczególnie, czemu dał wyraz p. K. udzielając zarazem instrukcyi.

Natomiast o drużynie żeńskiej, złożonej z uczenic prywatnego gimnazyum żeńskiego i seminaryum, wyraził się p. Kozielewski z uznaniem i zaliczył ją do najlepszych w kraju po drużynie żeńskiej we Lwowie.

Zasługa to kierowniczki tej drużyny, drużynowej p. Wusatowskiej. Wieczorem w dniu lustracyi na zebraniu rodziców wygłosił p. Kozielewski odczyt p. t. »Skauting jako system wychowania«.

W sobotę 8. b. m. odbył się staraniem Sokoła wieczór Kościuszkowski. Program wieczoru wypełniły ćwiczenia druhów i Sokolic, oraz produkcye chóru »Lutni«. Następnego dnia Stow. Sodalicyi Maryańskiej kolejarzy urządziło w własnym lokalu wieczór listopadowy. Z innych Stowarzyszeń dotychczas zapowiedziały obchód listopadowy I. Koło T. S. L. na dzień 22. b. m., zaś II. Koło na dzień 29. b. m.

W ubiegłą niedzielę dokonano w kościele OO. Jezuitów obok kolonii kolejowej poświęcenia sztandaru młodzieży rękodzielniczej Sodalicyi Maryańskiej, w której to uroczystości wziął udział burmistrz miasta.

Z naszych kresów.

Na złodzieju czapka gore!

Biała, w listopadzie.

Niemcy śląscy lubią uważać siebie za uosobienie prawa i patryotyzmu austryackiego. Wszystko, co robi Niemiec na Śląsku, jest upozorowane prawem, a nawet takie działanie niemieckie, które jest największem bezprawiem, starają się sztucznie podciągnąć pod patryotyzm austryacki, gdyż Austrya jest, według zrozumienia Niemców, państwem od wieków niemieckiem i takiem też na zawsze pozostać musi. W ten sposób Niemcy śląscy nadużywają patryotyzmu austryackiego do celów germanizacyjnej polityki krajowej i zarzucają wszystkim Polakom, którzy się ich polityce sprzeciwiają, nietylko brak patryotyzmu austryackiego, lecz wprost zdradę stanu.

Pojętnymi uczniami pseudo patryotów austryackich pomiędzy Niemcami, okazali się przewódcy renegatów śląskich z Kożdoniem na czele. Chociaż najwierniejszymi sojusznikami i najgorliwszymi protektorami renegatów śląskich są wszechniemcy, okazujący niedwuznacznie tendencye do podporządkowania interesów Austryi interesom Niemiec i wysławiający ponad wszystko dynastyę Hohenzollernów, wszystko to nie przeszkadza naszym renegatom, żeby przy każdej sposobności mieć patryotyzm austryacki na ustach i przedstawiać Polaków śląskich w świetle zdrajców stanu.

Jak bardzo się Niemcy i renegaci śląscy obawiają, żeby nie przedstawiono ich patryotyzmu we właściwem świetle i jak dziwaczne mają pojęcia o obowiązkach władz rządowych względem siebie i innych narodowości — dowodzi następujący przykład:

„Miesięcznik Pedagogiczny", organ naszego nauczycielstwa polskiego, umieścił w numerze wrześniowym artykuł p. t. „Przed zmianą inspektora w powiecie bielskim", w którym poddawszy spokojnej i ściśle rzeczowej ocenie działalność Rady szkolnej okręgowej w Bielsku i jej referenta, inspektora Wiśniowskiego, na taką sobie pozwolił uwagę pod adresem nauczycielstwa niemiecko-renegackiego, powiatu bielskiego: „Nie można dłużej przypatrywać się, jak nauczycielstwo renegackie na spółkę z wszechniemcami, w polskim powiecie, pod maską pseudo-patryotyzmu, przygotowuje teren dla Prusaków. C. k. rząd powinien wreszcie zrozumieć, co znaczą te miłosne spojrzenia w stronę Berlina, ze strony renegatów i wszechniemców, objawiające się przy każdej sposobności, których wyrazem jest i polityka szkolna niemieckiej większości sejmu śląskiego".

Ta uwaga, dająca się uzasadnić faktami, wyprowadziła — jak donosi o tem „Silesia" w numerze 249 — t. „Do charakterystyki nauczycielstwa polsko-narodowego" — z równowagi stowarzyszenie niemiecko-śląskie nauczycielstwa bielskiego. Stowarzyszenie to zażądało, aby Rada szkolna krajowa celem oczyszczenia nauczycielstwa niemiecko-śląskiego od zarzutu pseudo-patryotyzmu i zerkania do Berlina, wytoczyła redaktorom pisma nauczycielskiego śledztwo i dostarczyła im materyału do skargi prasowej. Przy tej sposobności „Silesia" bierze w obronę inspektora Wiśniowskiego w sposób, który my byśmy sobie stanowczo wyprosili, bo na zarzuty rzeczowe „Miesięcznika" odpowiada „Silesia" potwarzą i figlikami.

„Na złodzieju czapka gore", mogłaby odpowiedzieć Rada szkolna krajowa; możeby także pouczyła nauczycielstwo niemiecko - renegackie, do czego i dla kogo jest przeznaczona Rada szkolna krajowa, gdyż żądanie od władzy szkolnej krajowej czynności policyjnych do celów obrony prywatnej — jest — według naszego zdania — ciężką dla niej obrazą. A cóżby się stało z naszą Radą szkolną krajową, gdyby tak nauczyciele polscy chcieli naśladować Niemców i ślązakowców! Radzimy Niemcom i renegatom śląskim, żeby nie dopraszali się zbytnio o dowody prusofilstwa, bo gotowiśmy im służyć!

Kronika lwowska.

Ucieczka więźni. Ubiegłej nocy uciekli z aresztów sądu karnego we Lwowie przy ul. Batorego dwaj więźniowie, a to b. student Załużny, który w połowie br. wykonał w porozumieniu ze swym kolegą, Podhorodeckim, bestyalski napad rabunkowy na staruszkę p. Wróblewska, w mieszkaniu jej przy ul. Chodkiewicza i został za to skazany na 3 lata więzienia, i złodziej Szczerba, odsiadujący kilkomiesięczne więzienie. Obaj skazańcy, siedzący w jednej celi, wybili i wybrali w starym murze aresztów otwór do obszernego komina, wydostali się nim na dach, a uwiązawszy do komina zabrane z kaźni prześcieradła, spuścili się po nich na drzewa w podwórzu gimnazyum im. Franciszka Józefa. Tak stanęła droga do wolności przed nimi otworem.

Czary miłosne. Ze Lwowa donoszą: Pomocnik drukarski Józef Rzepa zgłosił się wczoraj do policyi z oskarżeniem Anastazyi Fitel, iż ta zapomocą czarów pragnie go rozkochać w sobie i tak usidlić, żeby się z nią musiał ożenić. Przed miesiącem potraktowała ona Rzepę jakimś płynem i zapewniała sąsiadki, że teraz będzie się musiał z nią ożenić. Rzepa wprawdzie się nie ożenił, ale za to całą noc miał wymioty. Wczoraj zobaczył Rzepa w kufrze p. Anastazyi suszonego nietoperza i jakieś dziwne guzki, pospieszył więc z donieniem do policyi, jest bowiem w obawie, że guślarka gotowa go zapomocą tych środków naprawdę zmusić do małżeństwa.

TEATR MIEJSKI
im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

We środę dnia 12-go listopada 1913 r.

Przedstawienie popularne. Ceny miejsc zniżone.

Książę Józef

Wspomnienie dramatyczne w 3 odsłonach, Michaliny Mossoczowej.

OSOBY:

Książę Józef Poniatowski . .	Mielewski Andrzej
Ks. Eustachy Sanguszko . .	Kochanowicz Jan
Hr. Stanisław Zamojski, prezydent rządu w Galicyi	Tański Roman
Generał Józef Fiszer, szef sztabu	Nowakowski Wacław
Pułkownik Szymanowski . .	Miarczyński Włodz.
Major Józef Aksamitowski . .	Nowacki Janusz
Adjutant księcia Józefa . . .	Mihułowicz Stefan
Margrabia de Vouban . . .	Noskowski Zygmunt
Margrabina de Vouban . . .	Łuszczkiewiczówna
Hr. Tyszkiewiczowa, siostra księcia Józefa	Górska Helena
Królewna Augusta, infantka Saska	Zawiejska Marya
Król Stanisław August } mary	Żarski Władysław
Branicki } mary	Jednowski Maryan
Matuszewicz	Trzywdar Józef
Ks. Golicyn, wódz armii rosyjskiej	Mastalski Zenon
Ks. Dołgorukow } gener. rosyjscy	Siemaszko Antoni
Hr. Sievers } gener. rosyjscy	Nowicki Józef
Hr. Suwarow } gener. rosyjscy	Dąbrowski Stanisław
Kamerdyner księcia Jósefa . .	Neuman Tadeusz
Wiarus I.	Senowski Grzegorz
Wiarus II.	Górski Aleksander

Obraz I w pałacu Księcia pod Blachą w kwietniu 1809 r.
Obraz II w Krakowie w Sukiennicach 15 sierpnia 1809 r.
Obraz III w Warszawie w pałacu pod Blachą w grudniu 1812.

Zakończy:

KAZANIE SKARGI
NA TLE OBRAZU JANA MATEJKI.

Skarga . . . . Mastalski Zenon

Początek o godz. 7½. — Koniec o godz. 10.

REPERTUAR:

Sroda: „Książę Józef", wspomnienie dramat. w 3 odsłonach Michaliny Mossoczowej.

Czwartek: „Okno na pierwszem piętrze", dramat w 3 obrazach. „Piąty akt", dramat w 4-ch obrazach J. Korzeniowskiego.

Piątek: „Szkoła feministek" (Les Eclaireuses), sztuka w 4 aktach Mauryćego Donnay'a tłom. Kaz. Zuławska.

Sobota po południu: „Majaki" (Fantasmi), sztuka w 4 aktach Roberta Bracco, przekład M. Szukiewicza.

Niedziela po południu: „Walka", sztuka w 3 aktach napisał John Galsworthy, tłomaczył Tadeusz Konczyński.

Niedziela wieczorem: „Pani Prezesowa" (Madame la presidente), krotochwila w 3 aktach M. Hennequin'a i P. Vebera.

Poniedziałek wieczór: „Majaki" (Fantasmi), sztuka w 4 aktach Roberta Bracco, przekład M. Szukiewicza.

Wydawca: Krakowskie Tow. Wydawnicze. — Naczelny i odpowiedzialny redaktor: Ludwik Szczepański. — Druk. „Katolickiej Spółki Wydawniczej“ (Prawda) w Krakowie, ul. Stolarska l. 6.